

## ZDZISŁAW SUWAŁOWSKI

ur. 1932; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, grabarnia na Kalinowszczyźnie, praca w garbarni, wymiana towarów

### Skóra była wtedy na wagę złota

Skóra już później nie była ważona, skóra była ważona, jak szła do wapna, tak zwanego. A później była ważona, jak szła do farby, bo to się nazywała waga zielona, "waga Golca" A już później, jak była wygarbowana, tylko że jeszcze mokra, to była krojowana, tak jak mówiłem. Była dzielona na boki, na kark i na krupony. Druga sprawa była taka, że jak miał transport skóry odchodzić, to brygadier brał pewnych ludzi. Pochwalę się, że ja tam często bywałem. I krupony, to już na wagę szły. Bo krupony były pakowane po dziesięć sztuk. I ci, co pobierali, to ważyli. Że miał wziąć, przypuśćmy, dwieście kilo krupona, przypuśćmy tam karku, w każdym bądź razie na wagę. No, to myśmy mieli przed zapakowaniem w te paczki mokre szmaty i każdy krupon był smarowany tą morką szmatą, przeciągany z wierzchu i od spodu. I ten każdy krupon nabierał dziesięć deko czy piętnaście deko. I przypuśćmy na pięćset kruponach, to było dwa, trzy krupony dla nas. Na pasy się cięło, każdy dostał po kawałku. Tak się żyło. A rzeźnicy nie mieli na buty, to znowu rzeźnik podpieprzył szynkę. "Słuchaj, ja potrzebuję na zelówki". -"To dawaj szynkę, masz tutaj, o". Do młyna rzucali mąkę, to jeszcze za okupacji to robili, to Więcewicz później wyłapywał, bo młyna rzucali mąkę do Bystrzycy. I mąka płynęła do Bystrzycy, a łapana była dopiero pół kilometra dalej. Bo mąka nie przesiąka. Mąka nie zamoknie, [jedynie] o tyle w worku, w koło. I dalej wody nie przepuszcza, bo się klej momentalnie tworzy i izoluje. To jest życie jak w Madrycie. A młynarz potrzebował znowu, bo przecież miał bosą nogą chodzić? Potrzeba zelówki, potrzebował fleki, potrzebował nakładki. Potrzebował od czasu do czasu jakieś buty sobie zrobić, czy żonie ładniejsze, czy skóry. A skóra była na wagę złota wtedy. To te szafliki jak się robiło, to jak mówiłem, byli garbarze, byli szewcy. Moja żona zawsze miała piękne koreczki, bo ja wziąłem jeden korek zaniósłem, jeden but, i mówię: "Panie Panasiuk, zrób pan tu dla żony na imieniny takie eleganckie". To później była zaskoczona, skąd ty wiedziałeś, że taki rozmiar. I zrobił eleganckie, piękne, na wzorki. Piękne byty miała moja kobieta.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-06-24, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"